Nr. 161 Kraków, Sroda 14 Czerwca 1893. Rocznik V.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.**

## Z bieżącej chwili.

Na przedmieściu Pragi czeskiej we Wrozowcach odbył się wiec młodoczeski, zwołany przez miejscowe młodoczeskie stowarzyszenia polityczne, na którym przemówił Juljusz Gregr. Ze słów przywódcy radykałów czeskich wnosić można, iż nie tracą bynajmniej ducha i postanowili wytrwać bądź co bądź na raz zajętem stanowisku, pomimo zapowiedzi groźnych represaliów. Powiedzieć o nich można, iż się dotychczas „niczego nie nauczyli“, po skandalach bowiem w sejmie praskim zapowiadają nową serję awantur, gdyby myśl rozgraniczenia okręgów sądowych według zasady jednolitości etnograficznej nie miała być przez koła rządowe opuszczoną W przemowie swej z optymizmem, jaki skądinąd dałby się nazwać zaślepieniem, nazwał Gregr chwilę obecną najpomyślniejszą dla Czech od czasu bitwy pod Białą Górą. Lud czeski wyzwolił się z pęt arystokracji. Na drodze tej powinien wytrwać i nadal. Gdyby projekt trutnowski raz jeszcze miał być wnoszony, rząd spotka się z oporem, o jakim nie marzy. To co dotychczas zdziałali posłowie młodoczescy, było tylko przygrywką do kroków, jakie radykali czescy przedsięwezmą.

W dalszym ciągu starał się Gregr wyrażać, iż skandal w sejmie czeskim nie był największy, jaki zdarzył się w dziejach parlamentaryzmu europejskiego. Kończąc, szkicował myśl zjednoczenia wszystkich Czechów w imię hasła wspólnej Ojczyzny Stać się to jednak może tylko wówczas, kiedy arystokracja zwróci się do ludu i wyrzekając się kastowych uprzedzeń i aspiracji, stanie się narodem, w tem znaczeniu co magnaterja węgierska. Starsze pokolenie feudałów czeskich było bliższe tego ideału, niż obecne. Jako typ arystokraty patrjoty wymienił Gregr ks. Karola Schwarzenberga Sympatje, jakie żywili staroczesi dla feudałów, dają się tem wytłumaczyć, iż inni byli za ich czasów feudałowie.

W dalszym ciągu wiecu przemawiało kilku mówców mniejszego znaczenia, w końcu zaś jakiś kupiec z przedmieścia Weinberge, który tak gwałtownie i w słowach tak obelżywych rzucił się na feudałów, rząd i staroczechów, iż obecny komisarz policji uznał za stosowne zhromadzenie rozwiązać.

Jutro w całych Niemczech wyborcy staną do urny i ich głosy zdecydują, czy przedłożenia wojskowe, będą zatwierdzone w parlamencie, lub też odrzucone? O ile sądzić można z przebiegu agitacji przedwyborczej, to rząd nie otrzyma spodziewanej większości. Zachodzi teraz pytanie, co uczyni cesarz Wilhelm? czy zgodzi się z wolą większości narodu, lub też pójdzie przebojem i zawiesi parlament, jak się to już przytrafiło, także przy przedłożeniach wojskowych za czasów jego dziada i gdy Bismarck stał u steru władzy.

Nietylko całe Niemcy, ale i mocarstwa, należące do trójprzymierza, patrzą z niepokojem w przyszłości i obawiają się, aby jakikolwiek krok fałszywie postawiony, nie naraził pokoju europejskiego na awanturnicze eksperymenty i mimowolnie nie popchnął państw interesowanych na drogę z której się łatwo nie będzie można wycofać.

Chwila jest obecnie bardzo ważną i pomimo, że wszyscy dyplomaci używają w pełni dni arkadyjskich, piorun może łatwo wypaść z nieba pogodnego i popsuć szyki politykom zaręczającym, iż Europa nigdy nie była tak pokojowo usposobioną.

Przypomina nam to moment analogiczny w 1870 r., gdy król pruski Wilhelm zaręczył solennie, że jego kuzyn książe Hohenzollern, stanowczo zrzeka się kandydatury do tronu hiszpańskiego. Był to miesiąc maj i wszystkie dzienniki urzędowe i półurzędowe, rozgłosiły całemu światu o pięknych dniach Aranjuezu. Ambasadorowie, porozjeżdżali się do kąpiel, ministrowie na letnie mieszkania, a świątynie Jamesa, we wszystkich stolicach pozamykano na kłódki podwójne

Naraz wybuchła scena tragi-komiczna w Ems i ów idealny pokój, przemienił się nagle w taką burzę, której ślady do dziś dnia jeszcze się pozostały. Być może, iż obecnie sprawy dadzą się zgodnie załatwić i cesarz Wilhelm bez użycia gwałtownych środków porozumie się ze swoim narodem, ale że obecna chwila jest ciężką do przebycia, to więcej niż pewno.

Kwestja kanału suezkiego, znowu wychodzi na porządek dzienny i jeżeli w zarządzie znajdowała się połowa Anglików, to obecnie zupełnie takowy przejdzie ich posiadanie. Wszyscy albowiem francuzcy członkowie rady. Skutkiem sprawy panamskiej, potracili swoje mandaty. Prezes Ferdynand Lesseps, otrzymał 5 lat więzienia, wiceprezes Karol Lesseps siedzi w kryminale, jeneralnego sekretarza Fontanę, spotkał taki sam los. Członkowie rady zarządzającej: Cottu, de Cirrovil, de Moucheron, Roux, Gaichard i paru innych, zawikłani w proces panamski, musieli się podać do dymisji. Jedyny członek rady Mozet, przez nikogo nie napastowany, umarł. Anglicy zrozumieli oddawna ważność kanału Suezkiego. Pierwszy krok do owładnienia nim, zrobił Disraeli. który przy pomocy Alfonsa Rothschilda, zakupił od kedywa część akcyj, będących jego własnością i zapłacił okrągłe 100 miljonów franków. Dzisiaj te akcje warte są 475 miljonów franków i dają jeszcze poważny głos w zarządzie. Obecny wiceprezes Anglik Stokes, wyzyskał sytuację i na prezesa wprowadził ks Ahrenberga, przychylnego interesom angielskim, a do rady p. Waddingtona, także sympatyzującego z tym narodem, u którego przez długie czasy zajmował stanowisko ambasadora i zżył się z nim pod wieloma względami.

Rząd francuzki dość obojętnie patrzy się na tę sprawę, gdyż nie chce zrażać sobie Anglji i zbliżać ją do trójprzymierza. Inna rzecz dzieje się z akcjonarjuszami. Ci podnieśli okropny krzyk i żądają środków zaradczych. Nie na wiele się to przyda, bo Anglicy wzięli już przewagę a wiadomo z praktyki, że co raz pochwycą w swoje szpony, tego im nikt już nie odbierze.

---

## TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

**w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.**

(Ciąg dalszy).

48.

*Sekretna depesza cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d 29 lipca 1889 r.*

Dragoman naszego konsulatu w Ruszczuku zawiadamia, że bułgarskie wojenne ministerjum rozkazało wszystkim oficerom wyższych stopni przybyć w d. 2 sierpnia do m. Sofii, a to dla wzięcia udziału w uroczystem ogłoszeniu aktu niezależności księstwa bułgarskiego.

Zamieszkały w Bukareszcie Bułgar, Kostaki Kermekdijew, w którego domu w Ruszczuku mieści się klub wojskowy, zawiadamia cesarskie poselstwo, że przed odjazdem bułgarskich oficerów do Sofii, miała miejsce w klubie pożegnalna uczta, na której znajdowali się również i konsulowie obcych mocarstw. Podczas uczty konsul włoski wzniósł toast za pomyślność ziemian ogłoszenia niezależności Bułgarji i przyszłego jej króla dzisiejszego księcia Ferdynanda. Toast ten przyjęli inni konsulowie głośnemi brawami i oklaskami. Odjazdowi wczorajszemu oficerów garnizonu konsystującego w Ruszczuku, towarzyszyli wszyscy zagraniczni konsulowie wraz ze swemi kawasami. Niemiecki konsul wyróżnił się szczególniej z pomiędzy innych tem, że przybył do miejsca, w którem oficerowie siadali na okręta w towarzystwie kawasów rosyjskich, przeznaczonych do strzeżenia naszej kancelarji i gmachu poselstwa. Zawiadamiając o tem W. Eks., śmiem dodać, że taka sama depesza z powyższemi szczegółami przesłaną została równocześnie do naszego poselstwa w Konstantynopolu i w Berlinie.

49.

*Cyfrowany telegram ministra spraw zagranicznych do cesarskiego posła w Bukareszcie z d. 1 sierpnia 1889.*

Z prawdziwą przyjemnością spełniam obowiązek zakomunikowania W. Eks. najzupełniejszego zadowolenia ministerjum z powodu nadesłanych w właściwym czasie depesz, zawiadamiających o zamiarze nieprawnych rządców w Bułgarji ogłoszenia niezależności bułgarskiego księstwa. Przy tej sposobności donoszę W. Eks. że użyto wszelkich sprężyn, aby pobudzić obce mocarstwa do wydania zbiorowej dyplomatycznej noty w celu położenia tamy zuchwałym projektom księcia Koburgskiego, do doręczenia której zobowiązano najsolenniej przedstawiciela rządu austro-węgierskiego w Sofii.

50.

*Tajna depesza cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 5 sierpnia 1889.*

Już niejednokrotnie nadchodziły do powierzonego mi poselstwa skargi rosyjskich poddanych na obchodzenie się lekceważące z nimi zastępcy niemieckiego posła w Bułgarji. Sporządzono więc odpowiednie protokoły i takowe w właściwym czasie odesłano do cesarskiego ministerjum spraw zagranicznych. Z Sofii donoszą, że tamtejszy zastępca posła niemieckiego publicznie podburza i zachęca nieprawnych bułgarskich rejentów do stawienia wszelkich możliwych przeszkód naszym poddanym w prowadzeniu handlu. Obecnie zawiadamia mię jeden z naszych poddanych, zamieszkały w Ruszczuku i tamtejszy agent naszego Towarzystwa żeglugi parowej, jakoby zarządca niemieckiego konsulatu wyrażał się publicznie, w sposób nadzwyczaj gorszący o postępowaniu cesarskiego rządu względem księcia Koburg. Przytem p. Müller zganiwszy w wyrazach oburzających zachowanie się ministerjum spraw wewnętrznych, oświadczył kategorycznie naszemu poddanemu, że niemiecki rząd uzna niewątpliwie prawowitość bułgarskiego rządu i nie życzy sobie otaczać opieką osoby pochodzące z kraju, którego rząd wywołuje w księstwie powstania i wszelkiego rodzaju nieporządki.

Zawiadamiając o tem W. Eks., oświadczam, że nie pochwalam zgoła zachowania się zastępcy posła niemieckiego, któremu opieka nad rosyjskimi poddanymi powierzoną została.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

---

## Co się stało z ofiarą sierot po ś. p. Adrjanie Baranieckim.

(Dokończenie).

Od owego czasu upływa już dwa lata. Na moje i moich pupilek pisma p. Prezydent dr. Szlachtowski nie raczył dać żadnej odpowiedzi. Nie wiem również czyli treść owych pism podał do wiadomości Rady miejskiej — przynajmniej nie spotkałem się z tem w żadnem sprawozdaniu z posiedzeń Rady miejskiej i z tego nawet szeregu posiedzeń, kiedy o Zakładzie naukowym dla kobiet tak długo, a tak wesoło rozprawiano. Może sprawozdania nie były dokładne. Wszakże, jako zastępcy małoletnich pupilek, jako pośrednikowi w przelewaniu cudzej własności do rąk Reprezentacji miasta na cele publiczne wypadało dać choćby pokwitowanie z odbioru tej cudzej własności, którem to pokwitowaniem przed kim należy mógłby ów zastępca się wykazać — a na to półtora roku czasu chyba wystarczało! Nie wiem też co się stało z owemi akcjami bankowemi na 2000 marek z owym zegarkiem, z owymi kilka set srebrnymi medalami? Może je dawno spieniężono, może przetopiono, może na inny cel uzyskanych ztąd funduszów użyto mnie bezpośrednio interesowanego nikt nie uznał za stosowne nie miał zapewne czasu o losach tych walorów zawiadomić! Wiem tylko o tem, co się stało z biblioteką i wkrótkości to opowiem.

W końcu grudnia 1891 roku na moje usilne i wielokrotne nalegania na p. Wdowiszewskiego, jako tymczasowego dyrektora Muzeum, by od sekcji szkolnej czy od JWS. Prezydenta wyjednał jaką decyzją co do biblioteki, gdyż szafy i książki zajmowały dwa pokoje, któremi staruszka matka ś. p. dra Adrjana Baranieckiego inaczej chciała rozporządzić — uzyskałem tyle, że szafy kazano rozebrać, książki spakować bez ładu do skrzyń i wynieść to na strychy, do piwnic, czy poprostu na podwórzec.

Na takie marnowa rzeczy cennych, których dla dobra publicznego za moją namową i współudziałem sieroty się pozbyły — obojętnie patrzeć nie mogłem a wiedząc o tem, że w Krakowie istnieje Towarzystwo oszczędności kobiet nie bardzo świadome celów swej egzystencji — w tem błogiem mniemaniu, iż za jednym zachodem i bibliotekę od zatraty i zacne Stowarzyszenie od zgubnej bezczelności wyratuje — porozumiałem się niezwłocznie z ówczesną Przewodniczką owego Towarzystwa, zdołałem ją przekonać, że Panie same sprawę wyższego zakładu naukowego w ręce ująć powinny, przynajmniej o tyle, by uchronić od zmarnowania owoców tyle lat bezinteresownej pracy i poświęceń jego ś. p. Fundatora — czyli, że ze swych „oszczędności niewieścich“ nagromadzonych funduszów, Towarzystwo to powinno na razie nająć parę pokoików przy Muzeum na pomieszczenie biblioteki, zająć się jej skatalogowaniem, a potem zapewnić dla swych członków używanie tej biblioteki pod warunkami zasługom Towarzystwa odpowiednimi, z wolą ś. p. Fundatora.

Jakoż stało się wedle zamierzonego planu; Towarzysto oszczędności wynajęło lokal — szafy i książki z podwórca do tych pokoików zniesiono — a zarazem rozpoczęto porządkowanie i katalogowanie biblioteki kosztem tegoż Towarzystwa i pracę tę po kilku miesiącach ukończono.

Nie długo jednak trwał ten, względnie pomyślny stan rzeczy co do owej nieszczęśliwej biblioteki. Ani Sekcja szkolna, ani Dyrekcja Zakładu naukowego dla kobiet, ani Rada miejska co do losów tej biblioteki nic dotąd nie postanowiły — wszak nawet tego daru formalnie nie przyjęły — mnie, jako oddawcę z odbioru nie pokwitowały; Towarzystwo Oszczędności kobiet w Krakowie pod przewodnictwem JW. Pani Mieczysławowej Pawlikowskiej uznało za stosowne się rozwiązać podobno dla braku godnego celu do dalszej egzystencji, wystawiając smutne świadectwo swym członkom, że upominać się o jak najszersze prawa zawsze gotowi: do dźwigania zaś choćby centowego ciężaru obowiązków publicznych brak energii i wytrwałości. A OO. Franciszkanie, gdy owo zacnej pamięci Towarzystwo czynsze za wynajęte mieszkanie za wynajęte mieszkanie na bibliotekę (160 złr. rocznie) nie mogło już płacić — Magistrat m. Krakowa zaś płacić nie chciał — skatalogowaną i uporządkowaną bibliotekę na powrót do pierwotnego bezładnego stanu przywrócili, szafy rozebrali, księgi zrzucili do skrzyni i wszystko to razem gdzieś podobno na strychach klasztornych w miejscach nie dla nadobnej publiczności, ale raczej dla molów i myszy wyłącznie przystępnych ulokowali.

Czy to wszystko jest prawidłowem czy da się pogodzić z uroczystą, nad grobem ś. p dra Adrjana Baranieckiego, przyrzeczoną czcią dla jego zasług i pamięcią o fundowanych przez niego zakładach — nie do mnie należy odpowiedź na to pytanie. Opowiedziałem fakta — czytelnik niech wysnuwa wnioski. Nie mogę się wszakże wstrzymać od jednej małej uwagi: czytamy od czasu już to sprawozdanie z mówek na posiedzeniach Rady, lub na innych poważnych miejscach wypowiedzianych o potrzebie gruntownego i fachowego kształcenia kobiet — już to polemiczne wywody samychże kandydatek do takiego gruntownego wykształcenia, domagające się. jeśli nie przystępu do uniwersytetu. to przynajmniej na razie założenia kursów gimnazjalnych. Papier cierpliwy pokusie do polemicznej szermierki oprzeć się trudno, ale odrobinę pracy wytrwałej i cierpliwości poświęcić, by się nie zmarnowało to, z czego by w dalszej przyszłości wiele w tym właśnie kierunku korzyści osięgnąć się dało — na taki heroizm czy na taką dojrzałość umysłu naszych kandydatek na katedry uniwersyteckie oczywiście nie stać!...

*Dr. Stanisław Ablamowicz.*

---

## Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

XI.

Wystawa pocztowa. — Wystawa rybołówstwa.

W osobnym gmachu znajduje się oddział, poświęcony sprawom pocztowym. Pawilon nosi napis: „Wystawa Pocztowa“.

Szczególna budzi ciekawość książka pocztowo-kasowa, prowadzona przez Franklina, gdy tenże był pocztmistrzem w Filadelfji, od roku 1733 do 1756 Jest między innemi torba zamordowanego roznosiciela pocztowego w r. 1835, olejne portrety generalnych dyrektorów poczt, fotografje grup służby pocztowej, mundurów z różnych krajów i stacyj pocztowych w stolicach Europy.

Naturalnie, zebrano tutaj kolekcje marek, tak wielkie, że zazdrość one budzą w zbieraczach.

Niemcy przysłały marki, koperty, stemple, skrzynki pocztowe, wiele fotografij i rycin stacyj pocztowych z różnych stron cesarstwa.

Kraje wschodnie, jak Japonja, Tokio i Chiny, również zaopatrzyły swe oddziały. Austrjacko-węgierski oddział nie należy również do najsłabiej reprezentowanych. Widziałem fotografje zarządu pocztowego we Lwowie, w Czerniowcach, w Klagenfurcie, w Leoben i wielu innych miastach.

Ciekawą bardzo jest wystawa rybołówstwa. Zacząwszy od pierwszych narzędzi rybackich, używanych przez mieszkańców Ameryki, w czasie przyjazdu Kolumba, skończywszy na wielkich łodziach, z całym arsenałem przyborów i narzędzi morderczych na wieloryby, znajduje się tu wszystko.

Ryby do urządzonego akwarjum sprowadzono z różnych stron świata.

Również zadziwiające są sposoby przyrządzania ryb. Specjalni kucharze przygotowują je na wszelkie sposoby. Również widzimy, w jaki sposób przygotowują śledzie, sardynki i kawior.

---

## Przemówienia nad trumną ś. p. TEOFILA LENARTOWICZA.

I.

W kościele N. Marji Panny mowę żałobną wypowiedział znany kaznodzieja Zakonu OO. Bernardynów, ks. Czesław Bogdalski:

> Wysławiajmy męże chwalebne
> i ojce nasze w rodzaju swoim.
> (Ekk. 44, 1).

Żałobną mowę zaczął kaznodzieja od rzewnego przypomnienia, jak w dniu 3 lutego 1893 roku szczery żal i ciężkie strapienie weszły w progi domu na Via Montebello we Florencji. Po krótkiem lecz strasznem cierpieniu przestało bić serce jednego z najzacniejszych synów polskiej ziemi. Na śmiertelnej pościeli legły zwłoki Mazowieckiego lirnika, skleiły się snem śmierci te oczy, które z takiem utęsknieniem zwracały się zawsze w swe ojczyste strony. W dniu tym przestał żyć Teofil Lenartowicz, a nad skrzepłem ciałem drgały boleścią nietylko serca tej gromadki rodaków, co się na wieść tę zaraz zbiegła, lecz łzą żalu i smutku zaniosła się Polska cała. Jeszcze na niewiele dni przed śmiercią pisał ś. p. Teofil do jednego ze swych przyjaciół we Lwowie tak: „Zima stanęła na przeszkodzie powitania was... wszakże co się odwlekło — nie uciekło, i jeżeli tylko doczekam przychylniejszych okoliczności, wybiorę się...“

Cieszył się każdy na to jego przybycie, ciepłe powitanie już mu sposobiono... niestety, nie doczekał! Przybył-ci wprawdzie dziś do nas, i pod stropami Marjackiej świątyni mamy go wśród siebie, ale inaczej, niż nasze serca pragnęły.

Ach inaczej! zupełnie inaczej!

To też, jak niegdyś Ambroży święty, gdy mu w progach swej katedry wypadło przyjmować zwłoki zgasłego Walentyniana, jęknął z boleścią: Zmieniły się nam dni pożądania we łzy, iż nie tak, jakośmy się spodziewali, nam przybyłeś — tak i mnie ze ściśnioną duszą wyjęknąć przychodzi: O nie tak nam przybyłeś Teofilu, jakośmy się spodziewali; dni naszego pożądania zmieniły się nam w boleść i żałobę; zamiast wesela, mamy pogrzeb smutny; w miejsce poczciwej radości, żal sercem targa i miota...

Nie skarżym się jednak o to Boże! Bądź i za to pochwalon Chryste. Myć z wiary to wiemy, a i z pieśni tego zgasłego pamiętamy, że

> „Wszelka nam dola z woli Bożej płynie...“

Tak rozporządziłeś Panie i tak się stało, nam, jednak dozwól, byśmy przy tej ostatniej posłudze raz jeszcze okiem rzucili na to życie zacne i zebrali w całości tę naukę, co nam z niego płynie. Wszak-ci to za Twem świętem natchnieniem wołał do wszystkich, więc i do nas Ekklezjastyk Pański: „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim“. (Ekk. 44. 1).

Po tym wstępie przechodzi kaznodzieja szczegóły życia Teofila Lenartowicza, od małego chłopięcia począwszy; przechodzi jego wiek młodzieńczy, rozświetla chwile tułactwa na obczyźnie, podnosi głęboką wiarę, wiejącą z utworów poety, jego miłość ojczyzny i miłość ludu. Nigdy nie zwątpił... ani na chwilę nie był niedowiarkiem. Dla niego zawsze Bóg był przyczyną i początkiem wszystkiego, Istotą żywą, prawdziwą, odrębną od reszty stworzenia. Czcił pokornie Stwórcę, jako Rozum najwyższy, rządzący światem i jako Miłość, ogarniającą wszystko. I dlatego to wołał Teofil w swej pieśni:

> „Ach, tych się bójcie, co w Boga nie wierzą!“

Dlaczego, bo za nimi i z nimi idzie zaraza niedowiarstwa. Dla narodu polskiego niedowiarstwo byłoby ostatniem wbiciem gwoździa w trumnę ojczystą. Uczą dzieje, że żaden naród nie urodził się bez wierzeń swoich i bez nich nie istniał, lecz jeśli który konał, to zawsze w tej dziurawej płachcie, w tym wypłowiałym niedowiarstwa całunie!

Dalej podnosi kaznodzieja, że nigdy nie widzimy Lenartowicza, by brał udział czynny w bardzo śmiałych, niemal bohaterskich, lecz zawsze smutno się kończących próbach wyzwolenia. Zdala pozostał od toczących się walk ten, który tak gorąco kochał ojczystą ziemię, który tak z całej duszy prosił Boga o wolność dla niej i o swój powrót w rodzinne strony. Lenartowicz wierzył w to silnie, że Bóg *sanabiles fecit nationes*, więc i nas z paszczęki piekieł wybawi, gdy się z wad naszych otrząśniem, w pokucie i żalu do Boga zwrócim. Wtedy sprawiedliwość nie ludzka, bo tej spodziewać się trudno, lecz Boża wywyższy naród. To znaczy ulegać władzy powinniśmy, lecz bez podłości; wolno też dobijać się na-

leżnych praw, lecz na legalnej drodze i tak wzmacniać siły, dopóki sam Bóg nie zawoła do nas, jak ongi do Łazarza: *Lasare veni foras:* Łazarzu narodów powstań i z grobu wyjdź!

Kaznodzieja rozbiera miłość ludu i ludzi, jaką wśród plejady poetów dzisiejszej doby wyszczególnił się Lenartowicz i stał się poetą maluczkich. W pieśniach swych dowiódł, że lud siermiężny ma też swą godność, a na skibie ojczystej znaleść może spokój i wewnętrzne zadowolenie. Śpiewał maluczkim tak serdecznie i poprostu, że go każdy chłopek rozumie. Wielkich prawd społecznych stał się w ten sposób rozkrzewicielem, a rozluźnione węzły stanowe jednoczył słowem miłości i poezji. We wszystkich jego utworach jest to wzywanie do zgody, rozlany czar i urok życia ludowego, a zarazem ta ujmująca prostota, naszemu ludowi zrozumiała, a tak ponętna bogactwem naturalnych piękności. Tym maluczkim, wzgardzonym, wydziedziczonym, temu ludowi, na którego czele stawać rada garstka ambitnych karjerowiczów, a często jakiś wichrzyciel niespokojny, lub nieproszony trybun, temu ludowi, którego imię zo stało już tyle razy użyte i nadużyte, temu ludowi, nad którego szczęściem chcieli pra cować, być może, że nawet w dobrej wierze, tacy, co nie kładli Boga przed oczyma swemi" (Ps. 55. 5) i w ten sposób sprowadzali nań błędne kierunki, klęski, nawet pęta — temu ludowi, nasz Lenartowicz stawia prawdziwie chrześcijański program działania:

Miłość dla ludzi, ciche cierpienie.
I ta, co ziemskie życie ozłaca
Nieustająca, spokojna praca...

Życie poety toczyło się drogą ciernistą. Ufamy, że miłosierdzie Boże tam w niebie już mu także wydzieliło nagrodę i policzyło jego gorącą wiarę i miłość Stwórcy, a dalej jego łzy, niedolę, półwieczną tułaczkę, pracę, miłość ojczystego zagonu i wiejskiego na nim ludu. Naród nasz także nagrodę mu swoją dzisiaj wydziela i w uroczystym pogrzebie jego śmiertelne szczątki do „grobu zasłużonych" na Skałkę prowadzi. Tak, do grobu zasłużonych! Jeżeli dla kogo, to dla Ciebie Teofilu zasłużone tam miejsce, boś był wierzący katolik, szczery polskiej ziemi syn i lirnik.

Skończyłem.

Lecz przed odejściem słowo jeszcze jedno: Jak życie tego pieśniarza, zawsze ciche, skromne, utajone było, jak sam ani nie pragnął oklasków, ani nie gonił za sławą — tak i przy trumnie jego, przy tej ostatniej posłudze, odezwał się głos prostego zakonnika. Zkąd mi to przyszło? Nie wiem... bo ani o to prosiłem, ani zabiegałem, ani pożądałem! Widocznie Bóg tak chciał, aby przy pogrzebie tego poety maluczkich, jeden z pomiędzy maluczkich ostatnie mu na trumnę rzucił kwiaty. Czynię to drogi, serdeczny nasz Teofilu — niech Ci Bóg będzie tak miłościw, jak szczerem sercem nasze dziś ślemy za Tobą modlitwy.

Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie! Amen.

**Przemówienie Franciszka Wójcika, włościanina z Wyciąża brzmiało jak następuje:**

„O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie!"

I zaiste, Ten, którego dziś prowadzimy do „Grobu zasłużonych", a który miał zamiar przybyć jeszcze do Ojczyzny, aby zobaczyć piękne nasze łany, góry, lasy i modre wody, które tak pięknie ośpiewał, chciał zobaczyć i ciebie wiejski ludu! ciebie chłopku w siermiędze, ponieważ szczerze cię ukochał, bo dla ciebie tak miłe i cudne pisał pieśni.

Prowadzimy Lirnika Mazowieckiego, lirnika tułacza, lecz już nie zobaczy Wawelu, Wisły i polskich wierzb rosochatych, jak sobie zamierzał. Usnął zdala od Ojczyzny, którą tak ukochał, usnął pod ciepłem włoskiem niebem nie zobaczywszy zachodzące go polskiego słońca, nie usłyszawszy grania starego Wawelskiego Zygmunta. Zasnął na wieki i nie zobaczył Ojczyzny naszej, Ojczyzny zbliżnionej, o której tak śpiewał:

Ojczyzna do koła, — bór woła, zdrój woła
I modre odległych gór grzbiety,
I wola jak płaczem, i nie wiem sam za czem,
Lecz dzisiaj to wiem już, niestety.
Tajemnie, jak w głębi, głos co mnie wskróś [ziębi,
Kraj cały jak widzisz, to blizna,
To blizna jest żywa, krwią spływa, łzą spływa,
A zowie się blizna, Ojczyzna!

Nie zobaczy już rodzinnej Warszawy matki naszej, i ojca Krakowa, o których śpiewał:

A znacie wy piosnkę żaków? piosenka to gładka,
Dla Polaków ojciec Kraków, a Warszawa matka,
Jak odezwie się w Krakowie, w Warszawie [odpowie;
Jak w Warszawie hukną żwawie, powtórzą w [Krakowie.

Zasnął autor „Racławic" i już nie zobaczy ziemi Mazowieckiej i Mazurów, o których również tak pięknie nucił:

Oj cudna to ziemia, to nasze Mazowsze,
I czystsza tam woda i powietrze zdrowsze,
I sosny roślejsze i wiśnie kraśniejsze,
I ludzie mocniejsi i niebo jaśniejsze;
Gdzie mi pokażecie naszą chatę lichą,
Taki bór szumiący. taką wodę cichą?
Gdzie tyle dziewanny, tyle w łąkach dzwonków.
Tyle piosnek w polu, w powietrzu skowronków?
Kędy ja usłyszę tyle ptactwa wrzasku,
Kto da modrej Wisły i białego piasku?
Niech ci Pan Bóg szczęści ziemio Mazowiecka,
Płakałem nad tobą od małego dziecka,
I myślałem nieraz, siedzący na progach:
Czemu tyle krzyży! stanęło na drogach?

I wiele innych pięknych rzeczy wyśpiewał, które zostały wśród nas, aby nam dodawać otuchy, abyśmy wiedzieli jak kochać Ojczyznę Polskę i jak jej bronić, stosownie do tego jak ten zgasły lirnik mówił:

Dalej chłopcy rwać te chwasty, co nam pola [głuszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!

Lecz niestety stało się! Tak się Opatrzności podobało. Stało się że umarł nasz ukochany lirnik pomiędzy obcymi, za morzami, przetrawił tam swe życie, pracując li tylko dla biednej i skołatanej Ojczyzny naszej.

Wiedział o wszystkiem i o wszystkich rozterkach, które toczą nasze społeczeństwo, i żalił się z tego powodu, iż nie ma miłości w narodzie, która gdyby nastąpiła, wówczas i zgoda będzie i zbawienie Ojczyzny. Pisał dużo dla ludu bo go kochał, i w nim widział odrodzenie Polski.

Lecz wszystko kończy się na świecie, i On przeżywszy 71 lat, skończył szlachetny żywot. I znowu sprowadziwszy drogie nam zwłoki, odprowadzamy je tam, gdzie się im należało spocząć. Do skarbnicy Krakowskiej przybywa jeszcze jedna pamiątka droga każdemu prawemu Polakowi. I spocznie nad brzegiem tej Wisły, o której tak cudnie śpiewał, powrócił na Ojczyzny łono, aby wśród swoich spoczywał. Niechaj mu lekką będzie ta ziemia, którą tyle ukochał!

Po włościaninie Wójciku przemówił dr. Adam Asnyk następującemi słowy:

Z pod włoskiego nieba, z Ojczyzny Danta, co gościnnie przytuliła u siebie tułacza, sprowadziliśmy drogie szczątki zgasłego na obczyźnie śpiewaka, którego ostatniem marzeniem było spocząć na polskiej ziemi.

Grzebiemy go dziś tu w grobie zasłużonych, oddając pośmiertny hołd zarówno jego pieśniom, które żyją wśród nas i żyć będą wśród nas i żyć będą wśród przyszłych pokoleń, jak i jego nieskalanej czystości życia, które było jednym poematem miłości Boga, ziemi swej i ludzi. Grzebiemy go wśród nas, nad nurtami szarej Wisły, w otoczeniu tego wiejskiego ludu, którego doli i niedoli, smutków, tęsknot, wierzeń i pragnień tak wymownym był tłomaczem.

Nie było w Polsce poety — prócz największego z naszych wieszczów — któryby tak daleko, jak on, zdołał wniknąć odczuciem w przyrodę naszej ziemi i w proste dusze wieśniaków, nie było żadnego, któryby umiał tak prosto i barwnie odtwarzać skromne krajobrazy naszych pól, łąk i gajów, podsłuchać wszystkie tęskne szumy naszych wierzb i brzóz płaczących, wszystkie skargi naszych rzek i strumieni, wszystkie tajne głosy tej ziemi, wszystkie ciche bicia serca pokrytych pod zgrzebną wiejską koszulą.

Można było mniemać, że pieśni Jego płynęły do Niego same z dalekich stron przez błękity zmięszanemi odgłosami: kościelnych dzwonow, bijących na Anioł Pański, skocznych dźwięków oberka i urwanej smętnej śpiewki, cichego łkania sieroty i przytłumionej skargi, zdawało się, że zrywał je tak, jak kwiaty na łące, wprost z łona natury i z serca ludu. Można było sądzić, że on był śpiewnem narzędziem, na którem grały niewidzialne ręce narodowego ducha, że żyjące i zmarłe pokolenia szeptały Mu do ucha tajemnicze słowa, prosząc, żeby wyśpiewał ich ból i pracę, ich nieśmiertelną wiarę i nadzieję.

I dlatego to pieśni Jego wracały i wracają napowrót do ludu, stając się Jego duchownym dorobkiem i własnością. Stać się śpiewakiem ludowym w całem tego słowa znaczeniu, — dotrzeć do umysłów prostaczków, zapanować nad miljonami serc, — to szczęście, które rzadko któremu poecie przypadło w udziale. Wielkie szczęście, lecz większa jeszcze zasługa! Być śpiewakiem nie tylko klas wykształconych, ale przedewszystkiem maluczkich, słabych i ciemnych rzucać w nierozbudzone dusze jak na nowinę pierwszy zasiew piękna, dobra i prawdy, to w społecznym i narodowym zakresie więcej znaczy, niż być poetą europejskiej sławy. Taka bowiem poezja to więcej niż słowo i myśl, to obywatelski czyn, zdobywający dla wspólnych ideałów miliony serc.

Na to jednak trzeba wiele zaparcia i więcej jeszcze miłości, — trzeba miłości głębokiej, a cierpliwej, nie skierowanej do wybranych jednostek, ale ogarniającej cały ogół z jego nędzą, ciemnotą i ułomnościami, trzeba miłości nie zrażającej się brzydotą, kalectwem, ranami, lecz przyciskającej do serca nawet zbłąkanych i grzecznych, którzy nie wiedzą co czynią. Taką miłość dla Polski żywił zgasły Lirnik Mazowiecki, — i ta miłość otworzyła mu przystęp do serca wszystkich w narodzie. Lud odczuł, że przyniósł on mu w dani najszlachetniejsze skarby uczucia, że dla niego głównie tworzył i śpiewał. Więc odtworzył niepewną jeszcze swoją duszę przed tą Jego pieśnią i czerpał z niej jak z czystego zdroju ochłodę i orzeźwienie. Brał z niej chrzest wiary i pierwsze objawienie wyższych celów życia, poczucie piękna i dobra, narodową świadomość i siłę żywotną i w miarę swego rozwoju coraz z niej więcej w przyszłości czerpać będzie.

Śpiewakowi, który ten cud sprawił, należy się choć po śmierci — głęboka wdzięczność całego narodu.

Żył na obczyźnie, zdala od swoich i umarł tęskniąc do Ojczyzny, — ale dziś rodzinna ziemia otworzyła dlań swoje łono, a lud polski, tak umiłowany przez Niego, uroczyście składa Go do grobu. Na zaklęcie zmarłego Pieśniarza poruszył się jak fala, spłynął z różnych okolic i otoczył Jego trumnę, dając dowód, że imię i pieśń Jego żyje i żyć w nim będzie, prowadząc go coraz dalej i wyżej do światła, do odrodzenia i do największych naszych ideałów, którym zmarły poeta całe życie służył.

A będzie to najwyższa nagroda, jaka poecie przypaść może w udziale.

Spoczywaj więc spokojnie na polskiej ziemi Mazowiecki Lirniku i kołysany szumem Wisły i śpiewem polskiego ludu, czekając, aż wyrośnie i dojrzeje posiew, rzucony Twą ręką, a piękno, prawda i dobro zwyciężą na ziemi. Cześć Twej nieśmiertelnej pamięci!

## Przegląd literacki.

Najmłodsi, powieść Adama Krechowieckiego.— Szella, zbiór poezyj Kazimierza Lewandowskiego.

W powieści dwutomowej „Najmłodsi" Krechowiecki przenosi czytelnika na Podole. W Oksaninie, wiosce należącej do Czarnoszyńskich rządził Sipajłło. Bohaterami powieści są syn rządcy i właściciela, którzy wychowywani w odmiennych warunkach różnych doznają kolei. Zygmunt, syn właściciela Majątku Czarnoszyńskich wychowany przez ojca, który był całe życie marzycielem i matkę, kobietę dobrą, łagodną, lecz romantyczkę staje się również człowiekiem bez woli i niepraktycznym jak rodzice. Drugi bohater to Jerzy Sapajłło. Natura brutalna, skryta, zuchwała, pełna jednak energji, fałszywej ambicji. Dwaj młodzi ludzie znają się i przyjaźnią nawet, lecz Jerzy zazdrości zawsze Zygmuntowi. W pierwszej części powieści kreśli autor lata dziecinne bohaterów następnie opowiada o ruinie majątkowej Czarnoszyńskich i o wyjeździe Zygmunta do Paryża w celu wywalczenia samodzielnego stanowiska. Mając zapewnioną protekcję, zdaje mu się, że wszystko pójdzie „jak z płatka". Tymczasem rzuciwszy się na drogę dziennikarstwa wkrótce przychodzi do przekonania, że praca ta nie jest dla niego odpowiednią. Rzuca się więc do literatury i pragnie napisać jakąś rozprawę filozoficzną, lecz Zygmunt nieprzygotowany do twardej walki z życiem ugina się w razie najmniejszych przeciwności, a postanowienia słabną, nie popierane silnem postanowieniem. W końcu jednak w walce z przeciwnościami nuży się Zygmunt i dzięki tylko księciu de Sarthres, małżonkowi kuzynki Ireny, dostaje na utrzymanie. Wywdzięczając się swemu dobrodziejowi Zygmunt zawiązuje zdrożny stosunek z jego żoną, a książe dowiedziawszy się o tem pada rażony apopleksją. Wreszcie od ostatecznego upadku ratuje naszego bohatera miłość idealna współrodaczki Oli.

Drugi bohater wiedziony chęcią dojścia do znaczenia, również przybywa na bruk paryski i tu jako lekarz rozpoczyna doświadczenia w celu odkrycia lasecznika raka. — Jerzy bada i gdy zdaje mu się, że już jest bliskim celu, zaszczepia dla doświadczenia młodej dziewczynie Marietce zarazek raka, a wskutek tego ofiara naukowego doświadczenia umiera. — Koledzy i świat cały odsuwa się od Jerzego, uznaje go za zbrodniarza, który wydarł życie ludzkie w celu dogodzenia własnej ambicji, dla wywyższenia siebie, nauce zaś wiadomości nie przysporzył. — Wkońcu Jerzy znienawidzony od wszystkich, szuka podpory u wzgardzonej przez siebie kobiety, lecz odepchnięty przez nią, stacza się coraz niżej i wreszcie kończy samobójstwem.

Co do nakreślenia postaci, autor Jerzego, ekonomskiego syna, nakreślił plastyczniej. Czuć odrazu, że ten człowiek wie, czego chce, a jego walki z życiem, choć nie zachęcają czytelnika, aby jednemi z bohaterem chodził drogami, ale po jego upadku żal uczuwa się bez zaprzeczenia. Drugi bohater Zygmunt, papinkowaty, nieradny, nie robi dodatniego wrażenia.

Co do innych postaci w „Najmłodszych", te choć na drugim postawione planie, również są barwne i z realizmem kreślone.

Hrabina Irena, kochanka Zygmunta, to zepsuta kobieta wpływami stolicy świata, matka jej, pani Largeac, wychowana w Polsce, jest osobą uczuciową i dobrą — hrabia Jakób z pozoru zimny i odpychający, w gruncie człowiek skłonny do uniesień, jest wzięty wprost z życia. Najtrudniej jednak określić postać Oli i jej rodziny. — Postacie te nie przemawiają do nas jak żywe Czuć pewną nienaturalność, „robotę" owianą romantyzmem. Autor zbłądził w naszkicowaniu, i o ile cała powieść jest z życia wziętą, t y l k o z ż y c i a, to postacie Oli i Borskich zaczerpnięte są z fantazji.

Pan Kazimierz Lewandowski, autor dotychczas nieznany, własnym nakładem wydał zbiór poezyj, noszący tytuł „Szella". Przeczytawszy tomik zawierający 127 kartek, przekonujemy się, że większą połowę książki autor poświęcił na opiewanie samych „miłostek". Nie ma chyba na dziesięć ludzi jednego, któryby choć raz w życiu nie napisał wierszyka, zwłaszcza, gdy jest „zakochany". Nie idzie jednak za tem, aby każdego z ludzi, będących pod wpływem chwilowego wrażenia nazywać „poetą" i oni sami nie próbują zresztą puszczać w świat wiersze bez rymu i polotu.

Autor zaś postąpił sobie inaczej. Napisał kilka wierszyków, w których opiewał „białe nóżki", „usta", „rączki", a gdy się porcja takich mniemanych arcydzieł zebrała zapragnął wydać „zbiór poezyj". Naturalnie rymów miłosnych było trochę za mało i wtedy autor nastroiwszy lirę zaczął płodzić „na gwałt" i stąd przypuszczać należy pochodzą utwory inne, pospiesznie pisane. Pesymizm, sceptycyzm, niewiara do ludzi, nieraz nawet cynizm, wszystko to, mięsza się na przemian w utworach autora. Jak zaś autor śpiewa o miłostkach niech świadczy wiersz, w którym osoba ukochana zjada ser i czosnek.

*Kazimierz Malczewski.*

## WYLEWY.

*Podegrodzie* 12 czerwca.

Do licznych klęsk jakie nawiedzają naszą okolicę nad Dunajcem położoną. Doliczyć należy ostatni wylew Dunajca! Ile tu biednych ludzi pozostało bez chleba i dachu, woda zabrała wszystko, zasiewy zmulone, domy stały w wodzie po okna, straszne zniszczenie dokoła! Bieda dla bydła, bo mu nie ma co dać jeść, gdyż pastwiska zamulone i zasypane piaskiem. Boleść przejmuje patrzeć na oziminy — jak żyto, psze nica zniszczone! Co zima nie wymroziła i śniegi nie wyleżały, to powódź 6, 7 i 8 b.m. zalała. Największą zaś szkodę ponieśli gospodarze Konstensty i Ciągło i w wielu Stadłach, a temu ostatniemu całą zagrodę zalał Dunajec a pod 4 korce zasiewu ziemi zabrał — na swoje koryto! Dunajec płynie, gdzie mu się podoba, bo nie ma tam ani jarów, ani wałów by wodę uregulować w jedno koryto!

Pod d. 19 b. m. donoszą z Tłumacza, że podobno jakiś egzekutor podatkowy wybrawszy się wśród powodzi do sąsiedniej wsi utonął.

Woda na Wiśle pod Miechocinem przerwała wał ochronny.

Pod Niskiem opadł już San, to samo Dniestr, choć zmniejszanie się wód jest nadzwyczaj powolne.

Od wtorku stoją pod wodą w rohatyńskim powiecie Żurawienko, Kozara, Martynow stary, Niemszyn, Hamowce i Popłaconiki. Dniestr rozlał się na olbrzymiej przestrzeni, mieszkańcy nadbrzeżnych wsi zagrożeni są głodem.

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER LWOWSKI.

* Cesarz udzielił ludności bukowińskiej, dotkniętej klęską powodzi, zapomogę 10.000 złr.

* W sobotę obchodził p. Jan Szwejkowski, szef sekcji przy reprezentacji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie 25-letni jubileusz swej pracy w tem Towarzystwie. Koledzy wręczyli jubilatowi ozdobny adres i upominek. Wieczorem odbyła się w gościnnej sali na Strzelnicy miejskiej wspólna uczta. W czasie uczty odczytano liczne telegramy, nadeszłe od kolegów z Krakowa, Czerniowiec i Berna.

* Srebrne wesele obchodził w sobotę komendant gal. korpusu żandarmerji c. k. pułkownik p. Uhle.

* Chrzest św. przyjęły dzieci tutejszego lekarza-dentysty p. Lateinera, dziewczynka licząca 5 i chłopczyk 7 lat wieku.

* Wykonanie biustu pomnikowego ks. Samuela Głowińskiego, trzeciego z serji biustów, które staraniem Tow. dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa" na Wałach Hetmańskich stanąć mają, przypadło losem artyście-rzeźbiarzowi p. Antoniemu Popielowi. Biust ten, podobnie jak dwa poprzednie, ma być do końca września b. r. wykończony.

* Został ogłoszony wynik mianowań tegorocznych wyścigów we Lwowie, które odbyć się mają w dniach 25, 27 i 28 b. m. Zapisy są dość pokaźne. Najliczniej zgłoszono się do biegu o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką, przypadającą w pierwszym dniu wyścigów. U startu stanie 18 koni. Do biegu o nagrodę lwowską i najwyższą 3000 złr. (dzień trzeci) zapisano koni 9.

* JE. p. minister Filip Zaleski, wraz z rodziną letni sezon tegoroczny spędzić ma w Zakopanem.

* Święto Bożego Ciała, według obrządku grecko-katolickiego, obchodzono we Lwowie w sposób uroczysty. Nabożeństwo w cerkwi wołoskiej i procesję odprawił J. E. ks. metropolita Sembratowicz w asystencji licznego duchowieństwa.

* W dniu 6 czerwca b. r. odbyła c. k. krajowa Rada zdrowia siódme posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1) Zaopinjowano statut dla szpitala powiatowego w Buczaczu. 2) Wydano opinję w sprawie handlu starzyzną w kraju ze względu na możliwość przenoszenia zarazków chorobowych. 3) Wydano orzeczenie w sprawie cmentarza izraelickiego w Kołomyi. 4) Wydano opinję w przedmiocie garbarni w Kołomyi. 5) Wydano orzeczenie w sprawie fabryki nawozu sztucznego w Gliniku marjampolskim (powiat Gorlice). 6) Wydano opinję w przedmiocie uznania miast Andrychowa, Bełza, Czortkowa i Kamionki za samoistne gminy sanitarne. 7) Przedłożono wnioski co do środków ochronnych przeciw ospie w szkołach średnich.

* Pan Wolf Selinger, konceptowy praktykant skarbowy, rodem z Tyśmienicy w Galicji, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

* Kopiec Unji lubelskiej wskutek ciągłych deszczów usunął się od strony północnej. Usunęło się około 200 fur kamieni i ziemi. Kamienie spadające uszkodziły plantacje na Wysokim Zamku.

* Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie, złożyło w prezydjum magistratu kwotę 129 złr. 11 1/2 ct. na rzecz fundacji Kościuszki jako połowę dochodu z drugiej serji odczytów, mianych w sali ratuszowej. Kwota ta przesłaną została na ręce Franciszka Zimy, dyrektora gal. Kasy oszczędności, jako skarbnika fundacji.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* W Meduchach pod Haliczem czterech włościan wyznania grecko-katolickiego oświadczyło gotowość przejścia na religję rzymsko-katolicką.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bóbrce z grupy gmin wiejskich napisany został na dzień 17 lipca r. b., a jednego członka Rady z grupy większych posiadłości na dzień 19 b. m.

* Bursa imienia Kraszewskiego w Stanisławowie otrzymała 400 złr. subwencji od Wydziału krajowego a bursa ruska św. Mikołaja 200 złr.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Donoszą z Wilna o napadzie na podróżnego w wagonie kolei żelaznej niejakiego Kostrowickiego Dwie kobiety siedzące z nim razem w wagonie podczas zdrzemania się Kostrowickiego, rzuciły się na niego ze sztyletami. Zbrodniarki ratowały się ucieczką. Kostrowicki otrzymał niebezpieczne rany.

### Z RÓŻNYCH STRON.

* W Londynie u Whitea' skradziono kosztowności i gotówkę w ogólnej sumie 2 miljonów, należała do tego banda złożona z 60 zbrodniarzy. Wszystkich schwytano.

* W Rzymie, w Bazylice San Giovanni di Laterano, podczas ślubu młodej pary, jakiś mężczyzna strzelił do panny młodej 2 razy z rewolweru, ale. chybił Pokazało się, że tym zbrodniarzem był jej dawny narzeczony.

* Okolice Białogrodu nawiedzone zostały nieustającym deszczem, w skutek czego obawiają się powodzi, co do zasiewów takowe całkowicie przepadły.

* W Mece, w Turcji azjatyckiej wybuchła cholera. Umiera codziennie po 60 osób.

* W Neapolu rozpoczął się bardzo sensacyjny proces. Niejakiego Cucinello oskarżają o sprzeniewierzenie w banku 2,450.000 lirów wraz z kasjerem Aleksandro a panią Hadniu i dwóch adwokatów o pomaganie w ukryciu zbrodni. Świadków wezwano 38.

* Donoszą z Kledna w Czechach, że tam strejkuje 12 tysięcy robotników. Strejk ma objąć cały okrąg przemsłowy. Robotnicy żądają reformy brackiej i wcielenia takowej do związku krajowego, zaprowadzenia minimalnej płacy w wysokości 1 złr. 50 ct. i 1 złr. 20 ct. oraz znienia potrąceń na kapelę górniczą, jak niemniej obchodzenia się przyzwoitego urzędników z robotnikami. Dyrekcja zwróciła się w tym względzie do Wiedn'a, tymczasem jednak skonsygnowano żandarmerję.

## KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Spółka handlowa w Zakopanem.* Dnia 10 czerwca odbyło się w sali Tow. Wzajemn. ubezp. w Krakowie pierwsze walne zgromadzenie członków tej spółki. Na przewodniczącego obrano pana Kieszkowskiego. Po wygłoszeniu przemówienia przez tegoż, dyrektor spółki hr. Janusz Tyszkiewicz, odczytał sprawozdanie, z którego dowiedzieliśmy się, że spółka liczy 140 członków, i ogólny obrót kasowy w r. z. wyniósł 190.136 złr. 66 cent., a czysty zysk doszedł do 1.900 złr. — Na członków Rady nadzorczej wybrano hr. Zygmunta Cieszkowskiego, Stanisława Gustawskiego, zaś do komisji rewizyjnej na rok przyszły Stefana Sękowskiego, dra Antoniego Malickiego i Walerego Eljasza.

* *Jarmark na Wełnę.* Tegoroczny jarmark na wełnę w Warszawie, zapywiada się bardzo dobrze. Jarmark rozpoczyna się dnia 13 b. m.

* *Zasiłki melioracyjne.* Wydział krajowy udzielił z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 1.290 złr. na naprawę wałów nadwiślańskich, uszkodzonych przez lody w powiatach: krakowskim, bocheńskim i wielickim.

* *Walne zgromadzenie* Tow. gorzelników polskich odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 10 rano w sali Frohsinu.

* *Dostawy wojskowe.* Licytacje na dostarczenie drzewa opałowego i węgli kamiennych na czas od 1 września 1893 do końca sierpnia 1894 dla wojskowych magazynów prowiantowych odbędą się w Czerniowcach 26-go b. m., we Lwowie 27 b. m., w Stanisławowie 3 lipca i w Tarnopolu 5 lipca.

* *Niewypłacalność.* Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Blimy Weidenfeldowej w Stanisławowie, Gabryela Rosenbecka w Radowcach i Leona Schneida w Czerniowcach.

## ROZMAITOŚCI.

**Łacińskie posłuchanie.** Z powodu pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie, gazety turyńskie opowiadają następującą anegdotkę: Nazajutrz po przyjeździe cesarza do wiecznego miasta, adwokat rzymski Stariti, odebrał wizytę jakiegoś młodego Niemca, który przed dwoma laty uciekł ze swojej ojczyzny do Włoch, w celu uniknięcia służby wojskowej i skazany został naocznie przez sąd wojenny. Młodzieniec prosił, aby Stariti postarał się o audjencję u Wilhelma II. i wyrobił mu ułaskawienie. Adwokat rzymski po długich staraniach, dzięki pośrednictwu posła Solmsa, żądaną audjencję uzyskał Zachodziła jednak kwestja, w jakim języku odbędzie się posłuchanie, adwokat bowiem ani słowa po niemiecku nie umiał, a cesarz Wilhelm bardzo słabo włada włoszczyzną. — Wszak cesarz zna język łaciński? — Zna. — Ha, więc prosić będę po łacinie. W oznaczonej godzinie Stariti stawił się na audjencję, a dopuszczony przed oblicze monarchy, rozpoczął rzecz w klasycznej łacinie. Przypomniał, iż cesarzowie historyczni nigdy nie odmawiali prośbom, przedstawionym przez cudzoziemców i wyraził nadzieję, iż cesarz niemiecki, jako gruntowny znawca i wielbiciel świata starożytnego, zechce pójść za przykładem Cezarów. Zaledwie cesarz Wilhelm zrozumiał treść przemowy, podniósł rękę i tonem żartobliwym rzekł: „*Providebitur!*" przerywając tem wylew łacińskiej wymowy adwokata. W dniu 5 b. m. odebrał Stariti wiadomość telegraficzną z Berlina, iż cesarz rozpatrzył sprawę i ułaskawia Niemca z warunkiem, aby za karę podwójną liczbę lat w wojsku przesłużył.

# Kronika krakowska.

**Kalendarz.** Dziś: św. Bazylego; jutro: św. Wita i Modesta mm.

**Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.**

*Środa* 14 czerwca. O godz. 6 p. p. zebranie Tow. prawniczego w sali Rady miejskiej.

*Czwartek* 15 czerwca. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Śluby panieńskie" (ostatni występ panny Ireny Trapszo).

*Piątek* 16 czerwca. O g. 8 w. pogadanka w „Związku literackim". — O g. 5 p. p. posiedzenie subkomitetu budowy domu akademickiego w sali senatu akademickiego.

*Sobota* 17 czerwca. O g. wpół do 8 w. przedstawienie w teatrze. — O g. 3 p. p. pierwszy dzień wyścigów konnych.

**Kalendarz rybacki.** Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

## Wspierajmy przemysł ojczysty!

*Dnia 13 czerwca.*

**Z Towarzystwa prawniczego.** We środę dnia 14 b. m. o godzinie 6 po południu odbędzie się w sali Radnej miasta Krakowa zebranie Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie o nowych ustawach i rozporządzeniach (dr. Wilkosz Ferdynand); 2) O licytacji egzekucyjnej z uwzględnieniem ustawodawstwa pruskiego i najnowszego projektu austrjackiego (dr. Schoen Henryk). Szanownych członków upraszamy o liczny udział w zebraniu.

*Kasparek*
sekretarz.

**Ze Stowarzyszenia** młodzieży rzemieślniczej „Gwiazda". W dniu 8 czerwca b. r. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda" przy ulicy Grodzkiej Nr. 50 zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków, którego przedmiotem było sprawozdanie dotychczasowego wydziału z zarządu Towarzystwa, oraz wybór nowego wydziału. Z odczytanego sprawozdania okazało się, że Towarzystwo „Gwiazda", którego celem jest ułatwianie członkom kształcenia się pod względem umysłowym i towarzyskim, przez utrzymywanie bibljoteki, czytelni, przez urządzanie popularnych wykładów, odczytów, popisów muzykalnych i deklamacyjnych, oraz zebrań i zabaw towarzyskich, rozwija się pomyślnie.

Członków liczy Towarzystwo około 200. Po przyjęciu sprawozdania i po udzieleniu wreszcie ustępującemu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowych członków wydziału. Na wniosek przewodniczącego p. Szopińskiego, walne zgromadzenie powołało jednomyślnie przez aklamację na przewodniczącego Towarzystwa p. dra Bobilewicza, który dziękując za zaufanie w nim położone, przyrzekł pracować dla dobra Towarzystwa z całą gorliwością, przyczem naszkicował program działalności nowego wydziału, a przedewszystkiem wskazał na potrzebę zmiany statutu celem stworzenia pierwszej podstawy działalności Towarzystwa.

Następnie przystąpiono do wyboru reszty członków wydziału. Wiceprezesem wybrano p. Jachimowicza, skarbnikiem p. Starskiego, bibljotekarzem i gospodarzem p. Króla, sekretarzem p. Jasińskiego. Członkami wydziału pp.: Schancera, Biesiadeckiego Krzyżewskiego, Hendrycha, Birowskiego, Bernacika, Ochmańskiego, Zelena; zastępcami pp.: Ofiarskiego, Wicińskiego, Górkę. Wreszcie do komisji kontrolującej wybrano pp.: Gluza, Machnickiego i Targalskiego, a do sądu polubownego pp.: Szopińskiego, Erkera i Irajewicza.

**Wprowadzenie zwłok Lenartowicza do grobu zasłużonych** Zakład fotograficzny p. Bizańskiego dokonał kilka zdjęć w czasie, gdy orszak pogrzebowy znajdował się na Skałce. Twarze wyszły ze szczególniejszą dokładnością, a kilkaset osób znajdujących się na kartonie dużych rozmiarów, rozpoznać można z pierwszego rzutu oka. Kartony nabywać można po 1 złr. w zakładzie fotograficznym.

**Napad.** W poniedziałek d. 12 b. m. wieczorem po godzinie 10-tej, dwaj robotnicy murarscy: Antoni Klein i Jakób Giergul, zostali napadnięci na plantacjach ulicy Dietlowskiej przez siedm indywiduów, z których tylko jeden jest im znany. Napastnicy pobili obu robotników silnie; Kleinowi wybili pięć sporych dziur w głowie, Giergul otrzymał mniejsze obrażenia. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło poturbowanych murarzy. O wypadku napaści zawiadomiono władze policyjne.

† **Zmarli.** Józef Birkowski, uczestnik powstania z roku 1863, przeżywszy lat 54, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod l. 4, przy ulicy Siemiradzkiego.

*Dnia 14 czerwca.*

**Nabożeństwo uroczyste** na cześć św. Antoniego Padewskiego odprawionem było wczoraj we wszystkich kościołach, zakonu św. Franciszka. Prócz wymienionych poprzednio odbyła się uroczystość ta z odpustem w kościele OO. Reformatów, gdzie się znajduje piękny obraz tego świętego. Całe nabożeństwo celebrowali OO. Paulini ze Skałki. Sumę odprawił o. Florjan, słowo boże wygłosił o. Stanisław.

W czasie sumy wykonał chór męski pod kierunkiem p. Niepielskiego Mszę Fr. Schöpfa *A dur* z towarzyszeniem organów, na których grał p. Rychling. Na graduale śpiewano: „Tantum ergo" C. Etta, na ofertorjum: „Veritas mea" Fr. Witta. Obie kompozycje z „Musica sacra" a capella.

Po odprawionej sumie odbyła się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem na zewnątrz kościoła przed stacjami „Męki Pańskiej".

**Delegatów włościańskich** podejmowali członkowie Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej, którzy na prośbę komitetu pod kierunkiem p. prof. Kleczyńskiego a przy pomocy kilku p. Akademików zajęli się włościanami już od chwili ich przyjazdu. Obiad w taniej kuchni spożyto w dwóch partjach w ilości około 200 osób, przy obiedzie członkowie Wydziału i akademicy pełnili rolę gospodarzy. Przemawiali w pierwszej partji ks. dr. Łabaj witając uczestników i p. dr. Dadler toastując na cześć włościan miłujących Ojczyznę i pracujących z myślą o Ojczyźnie, odpowiedział Maciej Waligóra z Woli just. podziękowaniem.

W drugiej partji powitał uczestników serdeczną przemową prof. dr. Kleczyński, potem na temat „z szlachtą polską polski lud" przemówił ks. Jelonek. Odpowiedział włościanin Bojko jędrną przemową dziękując warstwom wykształconym za dotychczasową pracę około oświaty ludu, a prosząc o dalszą stokroć jeszcze większą pracę, bo miljony ludu głodne i spragnione pokarmu duchowego na tę pracę czekają i do starszej swej braci ręce po ten pokarm wyciągają.

Imieniem Szlązaków przemówił Glajcar z pod Cieszyna, malując walkę szlązkich Polaków o swój język i narodowość. Zakończył przemowy jeden z Rusinów krótką mową i odśpiewaniem „Mnohaja lita".

Akademik p. Krzyżanowski z powodu spóźnionej pory zrzekł się przemowy.

Po obiedzie zwiedzali włościanie Muzeum narodowe i Wawel, a wieczór byli na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami", poczem podejmujący jednych odprowadzili na kolej a drugich na nocleg do ks. ks. Misjonarzy.

**Na wczorajszym** posiedzeniu gremium aptekarzy krakowskich, obrano seniorem tegoż gremium, po zgasłym seniorze ś. p. Gralewskim, aptekarza miejscowego p. Adolfa Stockmara.

**Świadectwo dojrzałości** w szkole realnej w Krakowie otrzymali: Karol Kiobassa-Zrencki, Matakiewicz Maksymiljan i Ludwik Zagórny-Marynowski wszyscy trzej z oznaczeniem, dalej: Leon Dembowski, Kazimierz Michalski, Karol Rykała, Władysław Stolfa, Władysław Zaremba, hr. Stanisław Zyberek-Plater i Władysław Benda.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach od 5 do 10 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego dra Samolewicza.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Męsowicz Erwin i Wyrwiński Marjan.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Deisenberg Adam, Drószcz Karol, Fragner Izajasz, Furko Juljan, Gawor Błażej, Goldwasser Łazarz, Grünwald Wilhelm, Janik Wojciech, Jossé Alfred, Junger Markus, Jüttner Marjan, Kohn Jakób, Landau Saul, Laskowski Władysław, Loebel Hirsch, Kulmatycki Jan, Pągowski Edmund, Przeworski Józef, Rapaport Mechel, Silberstein Józef, Szymczykiewicz Stanisław, Szmaciarz Stanisław i Weinsberg Jakób.

Przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach: 9 uczniów. Za niedojrzałych uznano: 2 uczni publicznych i 2 eksternistów. Od egzaminu odstąpił jeden.

**Z teatru.** Odkładając sprawozdanie z wczorajszej premjery Gawalewicza „Barkarola" jakniemniej wspomnienie ze sztuk wznowionych tegoż wieczoru do najbliższej pogadanki teatralnej — dziś zaznaczam ogólne powodzenie utworów autora „Mechesów". Autora oklaskiwano i przyzywano po każdym akcie kilkakrotnie. Benefisantkę, pannę Irenę Trapszównę, za ukazaniem się na scenie, obsypano formalnie kwiatami. Wręczono kilkanaście koszy bukietów i kilka upominków. — Odwdzięczając się za serdeczne i wspaniałe przyjęcie, artystka grała wczoraj podwójnie pięknie. Całość wczorajszego przedstawienia wypadła... benefisowo i prawie bez zarzutu.

**Na wyścigi** tegoroczne, przybyły już do Krakowa konie ze stajni hr. Tarnowskiego, hr. Siemieńskiego, br. Erlangera, hr. Esterhazy'ego i ks. Auersperga. Towarzystwo wyścigowe spodziewa się przed 17 b. m. przybycia około stu koni.

Z dżokei przybyli już Hyams, Barrell, Vinal, Pache i inni. Treningi odbywają się co dnia na torze wyścigowym.

**Na Wystawę sztuk pięknych** w Sukiennicach nadeszły następujące obrazy: 1) Dukszyńskiej „Wróżka", 2) Łuskiny „Niewolno", 3) Batowskiego „Portret damy", 4) Dębickiego „Z przedmieścia", 5) Austena „Robotnik wydalony", 6) Podkowińskiego „Bajka" i „Ironja", 7) Pociechy „Krajobraz" (akwarela), 8) Pawliszaka „Modlitwa Arabów" i „Tatarzy w ordynku", 9) Sakowskiego „Popiersie Lenartowicza (w gipsie).

**Ospa zabrała** od początku b. r. przeszło 150 ofiar, a mimo to z dziwną obojętnością przyjmują mieszkańcy tak zastraszające wiadomości. Prawda, że nasze nawoływania odnoszą pożądany skutek, i przez kilka dni trwa gorączka szczepienia ospy. Skarcić jednak należy te matki, które mimo groźnego niebezpieczeństwa, a tak sprzyjającej pory nie chcą korzystać ze zbawiennego szczepienia, narażając istoty, które kochają, na niebezpieczeństwo śmierci. — Niechże na konieczną potrzebę szczepienia małoletnich raczą zwrócić uwagę przedewszystkiem właściciele domów, lub ich zastępcy, zważając na to, że epidemja trwa, a przez opieszałość i zaniedbanie szczepienia może się rozszerzyć, a wówczas trudno będzie się pozbyć tego natrętnego gościa!

**Na targ** do krakowskiego zakładu kontumacyjnego, przypędzono 1530 sztuk nierogacizny. Z tych załadowano do krajów monarchii 1527 sztuk.

Za prosię płacono od 18—20 złr.; za chude płacono 24 złr. a za tuczne od 40—45 złr.

**Składki** na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza nadesłali w dalszym ciągu: 2 złr. p. W. Glixeli; 5 złr. radca Juda Birnbaum; 6 złr. reszta z wycieczki do Facimiecha; 11 złr. Wydział powiatu Zaleszczyk; 37 złr. 90 ct. Tow. kasynowe w Tłomaczu; 38 złr. 40 ct. Administracja *Kurjera Lwowskiego*; 50 złr. Kasa Oszczędności sło. król. miasta Krakowa, osobno zaś ze składek w kasie 7 złr. 55 ct.; 315 złr. zebrane w Wielkopolsce przez hr. Engeströma. Razem z poprzedniemi wykazami złożono do rąk moich 6967 złr. 7 ct.

*Ksawery Konopka.*

**Dom akademicki.** Wykaz XXIV składek na budowę Domu akademickiego w Krakowie. Od dnia 6 maja wpłynęło do Kasy Oszczędności krak. na ręce skarbnika W. P. Fr. Słęka, dyrektora tejże Kasy: Z. hr. Pusłowski powtórnie 500 rs. (638 złr. 75 ct), E. J. Jerzmanowski 500 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 25 złr., Mikołaj W. przez prof. dra Rostafińskiego 24 złr., Karol Jezierski i radca Edmund Pareński z Jasła po 10 złr., Rada powiatowa w Brzozowie, dyrektor Ludwik Seeling, prezesowa Z. i ksiądz Z. po 5 złr., Antonina Gramatykowa ponownie 3 złr., Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu 2 złr. 95 ct., ks. Piotr Strzelichowski 2 złr. Dalej ze składek; Naczelnik Fr. Kröbl 61 złr. (a mianowicie Dembowski Zygm. i Krzyształowicz po 10 złr., Mojsa Stefan, hr. Dzieduszycki Stanisław, Komornicki Stanisław, Bohdanowicz Grzegorz, Głębocki Władysław, dr. Kraiński Władysław, Cieński Ludomił i podpis nieczytelny po 5 złr., Prek Stefan 1 złr.), Wł. Chr. 22 rs. (28 złr. 05 ct.), naczelnik Z. Kowalski ponownie 8 złr. 50 ct. (a mianowicie: Lipmann Berenhaut, dr. Zygmunt Eibenschütz, Eugeniusz Gralewski, Michał Ader, J. Meissels, Aleksander Gostkowski, L. Prószyński, Sebastjan Trzciński po 1 złr., Adolf Drecher 50 ct.).

Wreszcie dochód z odczytów prof. dra Kazimierza Morawskiego 85 złr. 10 ct. Razem wpłynęło w ciągu ostatniego miesiąca 1418 złr. 35 ct.

*Prof. dr. Edward Korczyński.*

**Fonograf.** Od jutra produkować będzie w hotelu „pod Różą" swój fonograf p. Kossowski, przybyły ze Lwowa. Produkcje odbywać się będą codziennie od godziny 3-ciej do 8-mej po południu.

**Nowa ulica.** Komisja złożona z radców miejskich pp.: Beringera, Kwiatkowskiego i Knausa oraz delegatów gminy Czarna wieś, członków magistratu i właścicieli parcel budowlanych, badała na miejscu nową trasę ulicy, która ciągnąc się przez grunta p. Jana Fiszera, p. Stanisława Stachurskiego i pni Wandy Palecznej ma połączyć ul. Karmelicką z ul. Czarnowiejską. Otwarcie tej ulicy, ze względu na bliskość śródmieścia oraz na ułatwienie komunikacji w wyżej wymienionych ulicach, jest wielce pożądanem.

**Nagły obłęd.** Druh „Sokół" Jan Priese, przybyły do Krakowa jako delegat z Tarnopola na pogrzeb ś. p. Lenartowicza, uległ z niewiadomego powodu nagłemu obłędowi umysłu. Nieszczęśliwego druha umieszczono czasowo w szpitalu św. Łazarza.

**Przejechanie.** Na ul. Rybaki przejechał wóz od cegły dwuletniego Józefa Parnala. Chłopczyka z ciężkiemi obrażeniami ciało zaniesiono do stacji ratunkowej, gdzie mu udzielono odpowiedniej pomocy. Nieostrożnego woźnicę aresztowano.

**Policja przyaresztowała** w dniu 11 i 12 b. m. za różne przekroczenia razem 87 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania: za kradzież 7, za pijaństwo 15, za powrót z wydalenia z granic państwa 1, za powrót z szupasu 9, za zbrodnię z §. 125 ustawy karnej za przybranie fałszywego nazwiska 1, za wstręt do pracy 2, za gwałt publiczny 1, za uszkodzenie cielesne 2, Magistratowi celem wyszupasowania 13, szpitalowi do leczenia 4. Policyjnie ukarano 14. Wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 16 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tymże czasie razem 168 osób.

## KRONIKA PODGÓRSKA.

**Wisła wyschła!** Taki krzyk rozlega się w całym obrębie miasta Podgórza, bo mieszkańcy widzą codziennie służkę magistracką polewającą rynsztoki wapnem, ale na chodnikach i w ulicach nie znać ani kropli wody. Wozy magistrackie wożą śmieci, szuter i inne drobnostki, gdy tymczasem beczki z wodą nie ukazują się na mieście. Dość przejść kilka ulic do nasycenia się kurzem, który nietylko warstwami osadza się na obuwiu i uszów, oczów i do ust. Przejście przez miasto jest istotną pielgrzymką wśród obłoków drobniutkiego jak najdelikatniejsza mączka pyłu. Jest on tak lotnym i tak subtelnym, że gdy byśmy mogli mieć równie miałką mąkę, chleb i bułki byłyby istotną ambrozją! Chyba Wisła wyschła!

# TELEGRAMY.

## Dnia 14 czerwca.

**Wiedeń.** Przed hotelem „König von Ungarn", gdzie zamieszkał del. Czernkovicz z t. zw. stronnictwa narodowego kroackiego, t. j. frakcji madjarofilskiej, dokonało około 50 akademików, Kroatów, demonstracji, wołając: Pereat! Demonstracja ta zostaje w związku z mową Czernkovicza, wypowiedzianą na posiedzeniu delegacji węgierskiej z dnia 16 b. m., przyjazną Madjarom. — Następnie udało się około 10 akademików przed gmach ministerstwa węgierskiego, gdzie podobnież demonstrowali.

**Wiedeń.** Cesarz udzielił Aleksandrowi Zipserowi, właścicielowi firmy: „Edward Zipser i syn" w Mikuszowicach, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, prokurzyście tejże firmy Baeslerowi złoty krzyż zasługi, — jakoteż robotnikowi Foltyemu srebrny krzyż zasługi.

**Wiedeń.** *Vaterland* stwierdza, iż znany skandal przeciw metropolicie Sembratowiczowi był dziełem rusofilów z akademickiego stowarzyszenia „Bukowina". Z ukrainofilskiej „Siczy" udział wzięli w demonstracji tylko czterej akademicy. Stwierdza również *Vaterland*, iż na peronie nie było ani jednego policjanta lub detektywa, tak iż pomocy zażądać było potrzeba aż z ulicy, skąd przybyło dwóch stójkowych.

**Wiedeń.** Komisja petycyjna delegacji austrjackiej w myśl referatu Kluckiego uchwaliła rewizję przepisów o stanowisku oficerów rezerwowych.

**Jassy.** Wedle tutejszych dzienników Grecja ucieknie się o pośrednictwo do Austro-Węgier w sporze z Rumunią (sprawa Zappasów).

**Paryż.** Ambasador bar. Mohrenheim, wywichnął nogę.

**Paryż.** Carnot ma się gorzej. Podróż do Bretanii zaniechana w myśl porady lekarskiej. Konsyljum składali: Brouardel, Planchont i Potain.

**Rzym.** Cuciniello skazany został na 10 lat więzienia.

**Alais.** Zmarło 9 osób na cholerę.

**Petersburg.** Giers uzyskał posłuchanie u cara. Giers jest już zupełnie zdrów i obejmuje w dniach najbliższych urzędowanie.

**Marsylia.** Zaszły podejrzane wypadki nagłej śmierci. Podejrzywają cholerę. Zewsząd z prowincji donoszą o wypadkach cholery.

**Madryt.** Królowa regentka lekko zasłabła.

## Przyjechali do Krakowa

Dnia 13 czerwca.

**Grand Hotel.** A. Weiss z Wiednia. A. Stawiarski z Gorlic. — T. Peplowski ze Lwowa. — Dr. E. Parnas ze Lwowa. — T. Witosławski z Buczacza. — Dr M. Nicholls z Londynu. — L. hr. Dzieduszycki ze Lwowa.

**Hotel Saski.** T. Zdanowska ze Smilowia — G. Małachowski ze Lwowa. — E. hr. Romer z Król. Pol. — J. Waigana z Pesztu — L. Hallerowa z Polanki. R. Lessel z Warszawy. — Dr. A. Balasitt ze Lwowa. — M. Chojecki z Rudy. — N. Urbanowski z Poznania.

**Hotel Centralny.** J. Torner, J. Cancara, F. Sokal z Pragi. — A. Dębicki ze Lwowa — M. Brożek z Tarnowa, — M. Bieńkowski z Kijowa. — K. Lenk ze Lwowa.

**Hotel Kleina.** W. Zabiranda z Pragi. — K. Hirschel z Cieplic. — J. Smetana z Czech. — J. Gawel z Sanoka. — P. Speider z Anglji.

**Hotel Drezdeński.** Z. Reinit z Wiednia. — Ch. Duschner z Wiednia. — P. Baier z Berlina. — Dr. E. Heidenfels z Gleiwitz. — Dr. A. Blumenfeld z Mysłowic. — E. Jacker z Reichenbergu.

## Giełda krakowska.

*Kleparz* 13 czerwca 1893.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 9·20 do 9·50; czerwona —·— do —·—; żółta —·— do —·—; żyto 7·30 do 8·—; jęczmień (browarny) 6·30 do 6·75; na kaszę —·— do —·—; owies 7·40 do 7·74; rzepak —·— do —·—; proso 5·— do 6·—; jagły 11·— do 16·—; bób —·— do —·—; tatarka 7·— do 8·—; groch (prima) 10·— do 12·; koniczyna na paszę 4·50 do —·—; (biała) —·— do —·—; (szwedzka) —·— do —·—; lnianka —·— do —·—; kminek —·— do —·—; wyka —·— do —·—; fasola biała 8·— do 10·—; kukurydza —·— do —·—; ziemniaki (hkltr.) 2 do 2·40; anyż —·— do —·—; siano (cetn.) 3·20; słoma 2·—; masło (garniec) 3·—; jaja (kopa) 2·30; spirytus (hektolitr) na 95% Trallesa 78·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 76·50.

## Kursa krakowskie.

Z dnia 13 czerwca 1893

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty* | | |
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 129 75 | 130 75 |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 60 — | 60 50 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . . | 9 75 | 9 85 |
| **Listy zastawne** za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | |
| 4½% galic. Banku hipotecznego . . | 100 — | 101 — |
| 5% " " " . . | 100 90 | 101 60 |
| 5% " " " z 10% prem. | 109 75 | 110 75 |
| 4½% galic. Tow. kred. ziem. . . . . | 100 40 | 101 — |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 30 | 101 — |
| 5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. . | 100 — | 101 — |
| *Obligacje* (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego). | | |
| 4% gal. poż. kraj. koron. . . . . . | 95 80 | 96 60 |
| 4% galicyjskie propinacyjne . . . . | 97 — | 97 80 |
| 5% komun. gal. Banku kraj. I. Em. | 100 50 | 101 25 |
| 5% " " " " II. Em. | 102 — | — — |
| 4½% pożyczki krajowej galicyjskiej . | 100 — | 101 — |
| 4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100 | 97 50 | 99 — |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . | 23 — | 24 50 |
| " Stanisławowa . . . . . . | — — | — — |
| Czerwonego krzyża austrjackie . . . | 18 50 | 19 50 |
| " " węgierskie . . . | 13 — | 14 25 |
| Węg. budowy tumu (Bazylika) . . | 8 80 | 9 40 |

## Z rynków towarowych.

*Wiedeń* dnia 13 czerwca.

**Produkty rolne.** Pszenica na jesień 8.50 do 8.76, na wiosnę —.— do —.—; na maj czerwiec 8.25 do 8.40; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.67 do 7.66; kukurydza na maj-czerwiec 6.70 do 6·90; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.— do —.—; nowy rzepak 15.75 do 15.80 jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

**Spirytus.** Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.50; na lipiec —.— do 17.60.

**Towary kolonjalne.**

*Praga* dnia 13 czerwca.

Cukier na maj 22.30 do 23.40; na czerwiec —.— do —·— Rafinada; —.— do 40.—.

## POCIĄGI KOLEJOWE

**Z Krakowa odchodzą:**

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy** 5·40 r., 9·25 r., 6·04 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 5·50 po poł., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

**Do Krakowa przychodzą:**

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·30 w., 9·42 w. — Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. Od **Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — Z **Granicy:** 8·15 w. 8·42 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 1·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

## NADESŁANE.

*(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).*

Wydział Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie ogłasza niniejszem, iż p. Wojciech St. Kula uchwałą wydziału z d. 28 maja b. r. i p. Tadeusz Muszyński uchwałą wydziału z d. 6 czerwca b. r. na mocy § 15 statutu Stowarzyszenia jako członkowie ujmę Czytelni przynoszący, z grona członków Czytelni wykluczeni zostali. Wydział uchwalił ogłosić ich relegację w dziennikach i odstąpić od tego tylko wtedy, jeżeli pp. Kula i Muszyński umieszczą w przeciągu 3 dni w codziennych pismach krakowskich następujące ogłoszenie: „Na przedstawienie Wydziału Czytelni polskiej kat. młodz. w Krakowie oświadczają niżej podpisani, iż z powyższej instytucji ustępują i z takową nie mają odtąd żadnych stosunków. Kraków d. 6 czerwca 1893. Podpisy". Ponieważ pp. Kula i Muszyński tego nie ogłosili, przeto Wydział podaje to do wiadomości, nadmieniając zarazem, iż rezygnację pp. Ippoldta i Zajączkowskiego z godności członków komisji rewizyjnej przyjął wydział na posiedzeniu w dniu 6-go czerwca br. z zadowoleniem.

Ogłoszenie ks. T. Chromeckiego, umieszczone w Nr. 158 „Kurjera Polskiego", iż w dniu 7 maja br. złożył godność kapelana Czytelni, prostujemy o tyle, iż jak świadczą o tem akta Stowarzyszenia, ks. T. Chromecki w pierwszych dniach marca b. r., a zatem jeszcze za rządów pp. Kuli i Muszyńskiego zrezygnował z godności kapelana Czytelni.

Kraków dnia 13 czerwca 1893 r.

Za sekretarza: *Bronisław Markiewicz.* Prezes: *Sabin Garbusiński.*

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.